



Modlitwa do Świętego i Życiodajnego Krzyża Jezusa Chrystusa

Krzyżu Święty! Bądź ochroną mego ciała i duszy: Swym wizerunkiem biesy pozbawiaj władzy, wrogów zmuszaj do ucieczki, niwecząc namiętności, obdarz mnie pobożnością, oraz życiem i siłą, dzięki wpomożeniu Ducha Świętego i drogocennych modlitw Najczystszej Bogurodzicy.
Amen.

Modlitwa z Akatystu

Krzyż w Tradycji Cerkwi Prawosławnej

W Tradycji Cerkwi Prawosławnej Krzyż zajmuje szczególne miejsce. Czczone jest narzędzie kaźni, które stało się narzędziem naszego zbawienia, symbolem zwycięstwa nad śmiercią. Widzimy więc, że kult krzyża w sposób naturalny wypływa z nauki o zbawieniu.

W Prawosławiu spotykamy kilka rodzajów krzyża. Czteroramienny, sześcioramienny. W Tradycji słowiańskiej najbardziej rozpowszechniony jest krzyż ośmioramienny.

W kalendarzu liturgicznym Cerkiew Prawosławna poświęca kilka dni na oddawanie szczególnej czci Św. Krzyżowi. Jest to przede wszystkim Wozdżiżenie – Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego, *krestopoklonnaja niediela* (3 niedziela Wielkiego Postu) – Niedziela Adoracji Krzyża Świętego. Każdego piątku i w trakcie Wielkiego Tygodnia podczas nabożeństw czytane są kanony, poświęcone Krzyżowi Chrystusa. Wiele modlitw czytanych w Cerkwi skierowanych jest nie tylko do Ukrzyżowanego Chrystusa, ale i do samego Krzyża Chrystusowego.

W naszej Cerkwi został zachowany wczesnochrześcijański zwyczaj czynienia znaku krzyża podczas nabożeństw i w modlitwie indywidualnej. Święty Bazyli Wielki zaświadcza, że jest to nieodłączna część Tradycji Cerkwi pierwszych wieków. Człowiek wierzący *osienia-je siebie krestnym znamieniem* – czyni na sobie znak krzyża, w różnych miejscach, porach i okolicznościach, przed rozpoczęciem jakiejś czynności lub po jej zakończeniu. Duchowny błogosławiąc osobę, proszącą o błogosławieństwo, czyni znak Krzyża z wezwaniem imienia Bożego i składając palce dłoni, tak, że w ich ułożeniu widać pierwsze litery Jezus Chrystus. Poświęcenie wody, wszystkie sakramenty sprawowane są z pomocą Krzyża.

Oddawanie czci Świętemu Krzyżowi w prawosławnej tradycji ma wielowiekowy fundament teologiczny. W listach apostoła Pawła wielokrotnie wspomniany jest krzyż. Głoszenie Królestwa Bożego, nauczanie przez Chrystusa apostoł nazywa *słowem o krzyżu*, któ-

*Zbaw, Panie, lud Twój
i błogosław dziedzictwu Twemu,
obdarzaj zwycięstwami
prawowiernych
nad przeciwnikami
i Krzyżem Twoim
ochraniaj żywot ludu Twego.
(Troparion)*

ra głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (1 Kor 1, 18). Apostoł Paweł mówi o zgorszeniu krzyża (Gal 5, 11), o prześladowaniu z powodu Krzyża Chrystusowego (Gal 6, 12), o wrogach Krzyża Chrystusa (Flp 3, 18). O sobie Apostoł pisze: *Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla*

mnie, a ja dla świata (Gal 6, 14). Apostoł Paweł poleca abyśmy *wpatrywali się w Jezusa, który nas przywiódł do wiary, czyniąc ją coraz doskonalszą. On to, gdy przedkładał Mu radość, wybrał śmierć krzyżową, nie zważając wcale na jej hańbę. Teraz zasiada za to po prawej stronie tronu Bożego* (Hbr 12, 2). Za pośrednictwem krzyża Chrystus w jednym ciełe, przez krzyż, będący w Nim samym *zniweczeniem wszelkiej nienawiści, jednych i drugich znów pogodził z Bogiem* (Ef 2, 16). Zbawiciel *zniszczył zapis naszych długów, zaciągniętych wskutek przekraczania różnych nakazów, i to, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi przybiwszy do krzyża*. (Kol 2, 14). Całe stworzenie, niebo i ziemia zostało pojednane z Bogiem, *wszystko znów zostało pojednane z Bogiem. Przez krwawą śmierć Jezusa na krzyżu wprowadził Bóg pokój między tym, co na niebie, i co na ziemi*. (Kol 1, 20). W powyższych fragmentach krzyż jest synonimem ukrzyżowania – śmierci na krzyżu Chrystusa. Takie podejście dominowało w I-II wieku. W IV wieku powstaje kult Krzyża Chrystusowego i o Krzyżu wyrażają się jak o świętości, która posiada szczególną moc. Na taką zmianę wpływ miało odnalezienie w 326 roku Życiodajnego Krzyża Chrystusa.

To wydarzenie miało miejsce za czasów Równego Apostołom Konstantyna Wielkiego. Cesarz Konstantyn niejednokrotnie doświadczając wielkiej siły Krzyża, zapragnął odnaleźć ten drewniany krzyż na którym przyniósł Siebie w ofierze za grzechy świata Jezus Chrystus. W tym celu, na prośbę Św. Konstantyna, do Jerozolimy wyrusza cesarzowa Helena – matka Cesarza. Odwiedzając święte miejsca szczegółowo wypyttywała o Krzyż, na którym ukrzyżowany był Jezus. Początkowo wszystkie starania



Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego, 2019 r., fot. Łukasz Troc

i poszukiwania nie przyniosły żadnego rezultatu. Z historii wiemy, że Żydzi, odrzucając Mesjasza, skryli krzyż w ziemi Golgoty, a potem poganie na tym miejscu wybudowali swoje miejsce kultu. Po długich poszukiwaniach udało się odnaleźć człowieka, który pamiętał z przekazów, gdzie było miejsce kaźni – Golgota. Zaczynając starzec, o imieniu Juda, wskazał, że Krzyż jest zakopany tam, gdzie znajduje się świątynia pogańskiej bogini Wenus.

Cesarzowa nakazała zburzyć budowlę i rozkopać wzgórze. Po długiej i ciężkiej pracy odnaleziono trzy krzyże. Jednak nikt nie był w stanie wskazać na którym z nich ukrzyżowany był Zbawiciel. Zrządzeniem Opatrzności Bożej drogą obok przechodził kondukt pogrzebowy. Obecny podczas poszukiwań Patriarcha Jerozolimy, Makary zatrzymał żałobników i zaczął kolejno dotykać krzyżami do zmarłego. Dwa pierwsze krzyże nie sprawiły nic nadzwyczajnego. Po tym jak umarłego dotknął trzecim krzyżem, wydarzył się cud. Ten którego niesiono, by pogrzebać w ziemi, powrócił do życia. Świadkowie tego cudownego wydarzenia pragnęli pokłonić się Świętemu Drzewu Krzyża, a chociaż ujrzeć go. Z uwagi na wielki tłum, Patriarcha stanął na podwyższonym miejscu i podnosił Życiodajny Krzyż do góry – aby wszyscy, którzy przychodzą na Golgotę mogli zobaczyć i oddać mu cześć. Naród, widząc Św. Krzyż z wielką pobożnością wypowiadał słowa: *Panie Zmiłuj się*. Ta tradycja zachowana została po dziś dzień.

Po odnalezieniu Świętego Krzyża Św. Konstantyn rozpoczął budowę wielu świątyń. Około 335 roku zostały poświęcone: bazylika wybudowana obok Golgoty i groty grobu Jezusa a także kaplica nad Grobem Chrystusa i inne budowle na miejscu Ukrzyżowania i Zmartwychwstania Zbawiciela. Dzień oświecenia 13 i 14 września corocznie był uroczyscie obchodzony, a wspomnienie odnalezienia Św. Krzyża zostało włączone w uroczystości świąteczne.

To na pamiątkę tego wydarzenia w dniu 14 (27) września obchodzone jest Podwyższenie Krzyża Pańskiego – *Воздвижение Честного и Животворящего Креста Господня*. Należy ono do 12 głównych świąt prawosławnych (дванадесятый праздник) – na ten dzień cerkiew zaleca post.

Bogactwo tekstów Ojców Cerkwi o krzyżu i tekstów liturgicznych jest tak ogromne, że nie sposób wszystkich przytoczyć. Pozwolę sobie zacytować kilka fragmentów z tych czytań.

Krzyżu, twój jaśniejący gwiazdami obraz wskazał zdecydowane zwycięstwo wielkiemu pobożnemu cesarzowi, którego matka znalazłszy ciebie, uczyniła znanym całemu światu i dzisiaj podnosząc ciebie, my, chóry wiernych, wołamy: Oświeć nas światłością swoją, Życiodajny krzyżu. Uświęć nas mocą swoją, najpobożniej czczony krzyżu. Umocnij nas



Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego, 2023 r., fot. diakon Igor Kutovyi

przez podniesienie twoje, podnoszony przeciwko bojowym zastępom wrogów. (stichera na litii)

Raduj się, życiodajny krzyżu, niezwyciężone zwycięstwo pobożności, bramo raju, wiernych umocnienie, Kościoła ogrodzenie, przez który zostało zniszczone zniszczenie i podeptana władza śmierci, i my zostaliśmy podniesieni z ziemi na niebo, niezwyciężony oręż, przeciwnik biesów,

chwała męczenników, jak i zaprawdę sprawiedliwych upiększenie, przystań zbawienia, dający światu wielkie miłosierdzie. (stichera na stichownie)

Objawiłeś się wielki Krzyżu Pański, pokaż nam teraz postać twego Boskiego piękna, godny przedmiot twojej chwały, bowiem ogłaszam ciebie uduchowionym i całuję Ciebie. (jutrznia troparion 1 pieśni kanonu).

Powyższe teksty a w szczególności ostatni z nich, może sugerować, że w tradycji prawosławnej krzyż przyjmowany jest jako żywa istota, która słyszy i odpowiada na modlitwy. Do takiego wyводу doszedł teolog rosyjski o. Paweł Florenski. Takie postrzeganie sugeruje słowo *uduchowiony* (*oduszewlennyj*).

W teologii Ojców Cerkwi nie spotykamy się z takim stwierdzeniem. Z doświadczenia Cerkwi wiemy że krzyż przepędza demony, jest źródłem uzdrowień, wierzący przez krzyż otrzymuje łaskę. Siła, która, działa poprzez krzyż nie jest jakąś autonomiczną siłą przynależną do krzyża jako takiego. Przez krzyż działa siła Boża, Boża energia – taka jaka zawarta jest w imieniu Bożym. Modlitwa, kierowana do Krzyża Chrystusa, wznosi się ku Ukrzyżowanemu na nim Mesjaszowi. Tak więc siła wychodząca od Krzyża pochodzi od samego Chrystusa. Wszelaka pomoc i zbawienie które otrzymujemy od Krzyża, ma swoje źródło w tym, że na Krzyżu był ukrzyżowany Jezus.

Modlitwa do krzyża świętego:

*Niech powstanie Bóg, i rozproszą się Jego wrogowie, i niech pierzchają przed Jego obliczem ci, którzy Go nienawidzą. Jak dym się rozwiewa, tak niech się rozwieją, jak wosk się rozpląwa przy ogniu. **Tak niech zginą szatani od oblicza miłujących Boga, Żegnających się znakiem krzyża świętego i z radością mówiących: Bądź pozdrowiony Życiodajny krzyżu Boży, który odpędzasz szatany mocą ukrzyżowanego na Tobie Boga naszego Jezusa Chrystusa, który zstąpił do piekła, podeptał moc szatańską i dał nam Ciebie, krzyż Twój czcigodny, na odpędzenie wszelkiego nieprzyjaciela.** O czcigodny i Życiodajny krzyżu Boży, pomagaj mi z Najświętszą Władczynią, Dziewicą Bogurodnicą, i wszystkimi świętymi na wieki. Amen.*

Tego wszystkiego co – powyżej – zostało powiedziane o krzyżu nie moglibyśmy rozważać, gdyby nie Zmartwychwstanie Chrystusa. Apostoł Paweł pisze: *jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara.* (1 Kor 15, 14)

Tak więc gdyby Jezus umarł i nie powstał z martwych, Jego postanie byłoby kłamstwem. To dlatego Św. Paweł mówi: *A jeżeli Chrystus nie został wzbudzony... (Chrześcijaństwo) ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni* (1 Kor 15:17.19). Chrystus zmartwychwstał ponieważ jest Bogiem, a Jego Śmierć nabiera przeogromnej doniosłości. W liście do Filipian, św. Paweł wypowiada się na temat tego misterium Śmierci Ukrzyżowanego w Jego ludzkiej naturze Boga, które jest podstawą chrześcijańskiej wiary: *On wyparł się Samego Siebie* (Flp 2:7) pozostając jednocześnie Bogiem.

Prawdziwy Bóg stał się prawdziwym człowiekiem. Ten, który jest świętym wzorcem człowieka stworzonego na obraz Boga, przyjął na Siebie wszystkie cierpienia i słabości, którym człowiek podlegał od czasów upadku. Wszystkie za wyjątkiem grzechu. Doświadczył bólu nieobecności Boga, bo grzech odtrąca od Boga; doświadczył śmierci, gdyż jest ona ostateczną konsekwencją grzechu i zszedł do krainy umarłych. Dokonał tego aby pozwolić Bogu wkroczyć nawet do otchłani śmierci, wszędzie tam gdzie jest ludzkie cierpienie. Towarzyszył człowiekowi do głębin cierpienia po to by go wskrzesić i przywrócić go do życia poprzez wniebowstąpienie i usadowienie go po prawicy Ojca. Syn Boży umiera jak człowiek po to by Syn człowieczy mógł zmartwychwstać jako Bóg. Syn Boży musiał doświadczyć bólu SAMOTNOŚCI – nieobecności Boga OJCA po to, by wszyscy śmiertelnicy mogli powrócić do obecności Boga: to właśnie jest zbawienie.

O Zmartwychwstaniu mówi się w kontekście śmierci Chrystusa na krzyżu. Św. Jan Złotousty w kazaniu na Paschę mówi: *Niech nikt nie lęka się śmierci, wybawiła nas bowiem śmierć Zbawiciela. Wygasił ją Ten, który był przez nią trzymany. Ujarzmił piekło Ten, który zstąpił do piekła. Zgorzkniało piekło, skosztowawszy ciała Jego. (...) Gdzie więc, o śmierci, jest twój oścień? Gdzie twe, piekło, zwycięstwo? Zmartwychwstał Chrystus – tyś zostało rzucone. Zmartwychwstał Chrystus – i upadły demony. Zmartwychwstał Chrystus – i weselą się aniołowie. Zmartwychwstał Chrystus – i życie święci swą pełnią. Zmartwychwstał Chrystus – nikt martwy nie pozostał w grobie. (...)*

Krzyż obecny jest również w Paschalnym nabożeństwie. Duchowny rozpoczynając jutrznię paschalną trzyma w ręku Krzyż z trzema świecami i kadzielnicę, czyni znak krzyża i wygłasza *Chwała Świętej i Współistotnej, i życiodajnej, i Niepodzielnej Trójcy, w każdym czasie, teraz i zawsze, i na wieki wieków*. Widzimy, że krzyż wpisuje się w tajemnicę Trójcy Świętej. Następnie krzyżem otwiera drzwi świątyni, które w tym momencie symbolizują wrota do Raju. Rozpoczynając św. Liturgię wygłasza *Błogosławione królestwo Ojca i Syna, i Świętego Ducha, teraz i zawsze, i na wieki wieków* jednocześnie czyni znak krzyża Świętą Ewangelią nad *Prestołem*. Po Kanonie Eucharystycznym jest wezwanie *Szczególnie za Najświętszą, Przepiękną, Przebłogosławioną, pełną chwały Władczynię naszą Bogurodnicę i zawsze Dziewicę Marię* w tym czasie też kadzielnicą czyni znak krzyża. Na zakończenie św. Liturgii *Albowiem Ty jesteś uświęceniem naszym, i Tobie chwałę oddajemy, Ojcu i Synowi, i Świętemu Duchowi, teraz i zawsze i na wieki wieków* w tym czasie podobnie jak na początku Św. Liturgii bierze Św. Ewangelię i czyni znak krzyża.

Homilia na święto Opieki Matki Bożej

Św. Łukasz Wojno-Jasieniecki

Wielokrotnie Przenajświętsza Bogurodzica ukazywała się poszczególnym wielkim świętym, zwykle w towarzystwie jednego lub dwóch apostołów Chrystusa, a świętemu Serafinowi z Sarowa ukazała się sama. Nigdy jednak nie ukazała się nikomu w takiej chwale, jak w świątyni Blacherny w Konstantynopolu, w wielkie święto, nazwane na cześć Jej Opieki.

W świątyni było wielu ludzi, a wśród nich błogostawiony Andrzej, święty szaleniec Chrystusowy i jego uczeń Epifaniusz.

Odbывało się wtedy całonocne czuwanie. Ludzie żarliwie modlili się o wybawienie od inwazji barbarzyńców, którzy zbliżyli się już do samego Konstantynopola.

Około czwartej nad ranem błogostawiony Andrzej nagle ujrzał Przenajświętszą Bogurodzicę stojącą na obłokach pod sklepieniami świątyni, otoczoną zastępami aniołów, apostołów, proroków, sprawiedliwych i wielu wielkich świętych.

Błogostawiony Andrzej zapytał Epifaniasza: *Czy widzisz Panią i Królową Świata?*

Widzę, mój duchowy ojcze, i jestem przerażony – odpowiedział Epifaniusz.

Na oczach ich obu Przenajświętsza Bogurodzica zstąpiła, weszła do ołtarza i długo modliła się do Boga, klęcząc przed tronem. Następnie wstała, wyszła na *solei* i zdjawszy z siebie wielki omoforion, który lśnił niebiańskim światłem i błyskał błyskawicami, rozpostarła go nad wszystkimi modlącymi się ludźmi.

Tą sceną cudowna wizja Andrzeja i Epifaniasza nagle zakończyła się.

Rano wszyscy dowiedzieli się, że o świecie barbarzyńcy zakończyli oblężenie Konstantynopola i odeszli.

Myślę, że wszyscy rozumiecie, jak wielka jest różnica między tym chwalebnym i cudownym pojawieniem się Opieki Matki Bożej, a Jej licznymi objawieniami poszczególnym wielkim świętym z jednym lub dwoma apostołami, a nawet w pojedynkę.

Chcę pogłębić waszą uwagę i skupić ją na tych bardzo ważnych cechach, które wyróżniają Jej cudowne pojawienie się w Blachernach w wielkim dniu Jej Opieki.

Istnieje, oczywiście, wielka różnica między tym, w co wierzymy tylko na podstawie pogłosek lub pisemnych raportów, a tym – co widzą ludzkie oczy.

To prawda, że nawet w cerkwi na Blachernach cudowna wizja Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy nie była widziana przez wszystkich modlących się, a tylko przez św. Andrzeja, i jego ucznia, Epifaniasza, ale świadectwo świętego szaleńca, który w znacznym stopniu wypełnił pierwsze błogostawieństwo o duchowym ubóstwie, jest dla nas dość przekonujące, ponieważ tak wielki święty, oczywiście, nie mógł kłamać ani wymyślać bajek, a my możemy wierzyć jego oczom jako naszym własnym.

Niech nikt nie wątpi w to, co błogostawiony Andrzej i jego uczeń Epifaniusz widzieli ludzkimi oczami.

Nigdy więcej Przenajświętsza Bogurodzica nie pojawiła się w tak wielkiej chwale, z mnóstwem aniołów, apostołów, proroków i świętych. Tak ogromny i chwalebny orszak, który widzieli święci Andrzej i Epifaniusz, mógł towarzyszyć tylko prawdziwie Najświętszej ze Wszystkich Świętych, a znaczenie tego boskiego świadectwa o Niej jest dla nas ogromne.



ikona Opieki Matki Bożej (XV w.) ze Spaso-Jefimiejewskiego Monasteru w Suzdalu

Z całego serca wierzymy, że Matka Boża zawsze modli się za lud chrześcijański i wstawia się za nami przed swoim Boskim Synem, ale błogostawieni Andrzej i Epifaniusz przekonali się o tym na własne oczy, gdy zesłała spod sklepień świątyni do ołtarza i modliła się przez długi czas na kolanach.

Gdy przypomnimy sobie, że apostoł Paweł nazywa diabła władcą mocarstwa powietrza, wtedy z wielką wdzięcznością dla Matki Bożej i Jej Boskiego Syna, zrozumimy znaczenie Jej omoforionu, lśniącego Boskim światłem, rozpostartego nad głowami modlących się, który chronił ich przed księciem ciemności i mrocznymi siłami unoszącymi się nisko w powietrzu, jego

upadłymi aniołami, których Przenajświętsza uderzyła błyskawicą swoich modlitw.

Widzicie, ludu Boży, jak wielkie i święte znaczenie ma dla nas święto Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy, jak wizja błogostawionych Andrzeja i Epifaniusza umacnia naszą wiarę w Nią jako Gorliwą Orędowniczkę naszego świata.

Kochajmy Ją z całego serca, jak małe dzieci kochają swoją matkę, i oddajmy wielką chwałę i cześć Jej Boskiemu Synowi według ludzkiego ciała, naszemu Panu i Bogu Jezusowi Chrystusowi, z Jego Odwiecznym Ojcem i Duchem Świętym. Amen.

Św. Mikołaj Velimirović



ikona Matki Bożej o Złotych Dłoniach z VI w. należy do typu Panagia Hagiosoritissa, przedstawiającej Matkę Bożą bez Dzieciątka, z dłońmi uniesionymi w geście modlitewnym.

XIV.

Jaką wartość ma odzienie, gdy nie ma ciała, które można nim odziać? Jaką wartość ma ciało, gdy nie żyje w nim dusza? Jaką wartość ma dusza, gdy **Ty** w niej nie czuwasz, Ogniu w popiołach?

Moje odzienie – popiół i dym, jeśli me ciało nie da mu wartości.

Moje piękne jezioro – mętne błoto, jeśli przejrzysta woda z niego wyciecze.

Moja dusza – popiół i dym, jeśli **Ty** z niej wycieczesz,

ma poranna Roso.

Na popiołach stworzenia piszesz **Twe imię**, i dymem stworzenia zacieniasz płomień **Twego blasku**.

Twój płomień rosą jest dla spragnionych, którzy w **Twe objęcia** spieszą. Lecz dla uciekających od **Ciebie, Twój płomień** ogniem spalającym.

Zaprawdę, Rajem jesteś dla czystych, i piekłem dla nieczystych.

Kiedy nadejdzie Dzień Ostatni – gdy Pierwszy i Ostatni Dzień ujawni się jako Dzień Jeden – czyści się

rozradują, a nieczyści zapłaczą. I zakrzykną nieczyści: Biada nam, jedliśmy popiół na ziemi, a teraz będziemy jeść ogień na niebiosach!

Twoi prorocy, **Matko Niebieska**, byli odkrywcami ognia spod popiołów, schodzącymi w gardziele wulkanów.

Dzięki **Twemu bezgranicznemu miłosierdziu**, pozwoliłaś każdemu z proroków odkryć iskrę, za którą zszedł tam, aż wszystkie iskry zwały się w gorejący pożar

Twego Syna, Matko Niebieska.

Panie, powołałaś pasterzy dla każdego stada, a oni rozprowadzili ogień wśród swych stad, aby nie zamrzły na wyboistej drodze historii. Trudziła się oni do czasu, aż Wszechcztowiek, Jednorodzony Syn, nie rozpałił wielkiego płomienia i wezwał wszystkie stada, aby się ogrzały.

Spójrz, jak głęboko ukryte są drogocenne metale, oczy ziemskich głębin! Tak Ty ukryty jesteś pod popiołem świata, najcenniejszy Kamieniu!

Biedak orze swe pole i potrząsa głową, gdy mu mówię: Bogaczu, głęboko pod tym nieurodzajnym polem znajduje się jezioro płynnego złota.

Nie potrząsajcie głowami, zubożali synowie Króla, kiedy mówię wam, że ciało drogocenniejsze jest od odzieży, że dusza drogocenniejsza jest od ciała, i że Jaśniejący Król drogocenniejszy jest od duszy.

XXI.

Matko Niebieska, przyjmij mnie do **Swej chwały**.

Albowiem, gdy ziemska chwała pociemnieje, więcej nie zaświta. I korona, którą dają ludzie, zawsze cieniowym jest wieńcem dla mądrych i czapką błazna dla głupców. Dopóki złoto jest pod ziemią, wszyscy je lubią i pragną. Gdy zaś ukoronują nim głowę człowieka, mrok zazdrości i nienawiści oślepią jego blask.

Uczyni ze mnie skryte złoto w najskrytszej **Twojej** komnacie, aby nikt, prócz **Ciebie**, o mnie nie wiedział. Albowiem, dopóki mnie znasz, jestem znany; dopóki tylko ludzie mnie znają, na imię mam wątpliwość. Ukryj mnie od złych oczu świata, albowiem sprawiają, że błędę. Strzeż mnie jak tajemnicę, której zawiść

dostrzec nie może. Bądź mądrzejsza ode mnie, i nie objawiaj mnie nikomu. W istocie, ja miałem **Cię** niczym najmilszą tajemnicę, i objawiłem **Cię** światu, a świat wyśmiewa się ze mnie. Albowiem zawiść wyśmiewa to, czego zdobyć nie może.

Przyjaciele moi, co macie z ludzkiej chwały, prócz pijaństwa, które zaczyna się pieśnią, a kończy leżeniem w błocie?

Przyjaciele moi, wszystkie usta, które pieśnią was chwala, jeszcze jedną, odwrotną pieśń znają, którą usłyszycie później.

Uciekajcie od chwały, która przypomina wieżę, zbudowaną na grzbiecie wieloryba, aby nie śmiali się z was na brzegu nieprzyjacielem i przyjaciele.

A jednomyślna chwała, która od ludzi pochodzi, najhańsiej jest, ponieważ jest obojętna.

Jeśli wasza chwała jest nagrodą od ludzi, wtedy jesteście sptaconymi robotnikami, i jutro mogą was z pola swego wyrzucić.

Zaprawdę, żaden z kolejnych dni nie uznaje waszej umowy z dniem minionym. Każdy dzień nową niwę otwiera i nową zawiera umowę.

Jeśli wasza chwała jest dziełem waszych mięśni, wasze dni będą gniewem, a noce strachem.

Jeśli wasza chwała jest dziełem waszej mądrości, chwała mądrość wykastuje i zostawi nieruchomą.

Jeśli nazywacie waszą chwałę waszą własnością, Niebo was ukarze za kłamstwo i kradzież.

Przejdźcie się ze swą chwałą po cmentarzu i spójrzcie, czy będą was chwalili zmarli.

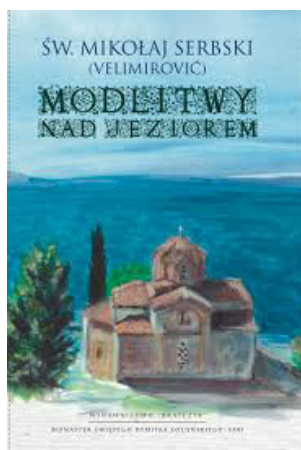
Zaprawdę, od dawna po cmentarzu chodzą, i od ruchomych grobów otrzymują chwałę. Kto będzie was chwalił, gdy ruchome groby staną się nieruchome?

Wielce posmutniejecie na tamtym świecie, gdy usłyszycie, co naprawdę myśleli o was ci, którzy na tym świecie was chwalili.

Matko Niebieska, ukryj mnie głęboko, od ludzkich oczu i języka ludzkiego, tam, gdzie tylko Twe oko spogląda i tylko Twe słowo słychać.

Błagam Cię, wieczna ma Piękności!

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy



Warto przeczytać

...czytam wciąż na nowo "Modlitwy nad jeziorem" i cała ich niepowtarzalna słodycz wlewa się w moją duszę, kiedy odczytuję je modlitewnie. On, cudotwórca modlitewnych rytmów, ma władzę nad moją duszą. Mówię sobie: jesteś więzieniem uczuć, myślisz uczuciami... Ale kiedy jego cudowna modlitwa zabrzmiała w mojej potępionej duszy, w jednej chwili uczucia, te ciężkie obręcze duszy, rozpadają się i moja dusza, jak zraniony ptak, uskrzydłona radością, wzlatuje i leci w słodkie wyżyny Wieczności. A moje omdlewające serce mówi: on rozbija klatkę czasu i przestrzeni, w której dusi się moja dusza, i wypuszcza ją niczym motyla w lazur bezgranicznej Wieczności. Przemienia on pocucie mojej osobistej nieśmiertelności w pocucie osobistej wieczności, i staję się wędrownikiem na ziemi i mieszkańcem Wieczności. On modlitwą myśli, modlitwą filozofuje. Przez jego usta mówią niosące światło dusze wielkich prawosławnych świętych. On przez modlitwę czuje Boga, modlitewnie czuje Jego stworzenie. (z przedmowy)

św. archimandryta Justyn Popowicz o książce św. Mikołaja Serbskiego "Modlitwy nad jeziorem":

Spowiedź jako zbawienie

Tym, którzy od dawna należą do Cerkwi, żyją jej życiem, którzy w trakcie swego życia często przystępowali do sakramentu spowiedzi rozmowa na ten temat może wydawać się zbyteczna.

Jednak nasze życie wewnętrzne powoduje, że ciągle wracamy do tego zagadnienia: czym jest spowiedź, w jaki sposób spowiedź daje nam oczyszczenie duszy i zbawi...

Chciałbym rozwinąć kilka wątków tego zagadnienia.

Po pierwsze spowiadać się to znaczy dogłębnie otworzyć się, obnażyć swoją duszę. Oczywiście, nikomu nie uda się tego uczynić do końca, ponieważ każda głębia otwiera kolejne głębiny. Co możemy uczynić – to na miarę naszych możliwości, naszego zrozumienia i świadomości, zajrzeć jak najgłębiej we własne wnętrze, nasze życie i na ile to możliwe, najbardziej prawdziwie, choć z przerażeniem lub wdzięcznością, otworzyć jego głębiny przed panem Bogiem.

Pojawia się od razu pytanie: co jest przedmiotem spowiedzi? Wiem, każdy z nas ma swoje doświadczenia, które – jak mi się wydaje – często są mizerne, niezadowalające. Zdarza się, że człowiek przychodzący do spowiedzi wylicza błahę, małostkowe grzeszki: rozeźliłem się... powiedziałem zbyt ostro... powiedziałem nieprawdę... obraziłem się... Rzadziej – obraziłem kogoś.

Często spowiedź nie sięga dalej w głąb duszy. Dlatego podstawową sprawą jest konieczność uświadomienia sobie, czym jest grzech i co stanowi podstawę grzeszności.

Grzech – to naruszenie prawa, ale to tylko jedna możliwość, bo prawo nie wyczerpuje wszystkich sposobności grzeszenia.

Wicie, jak bywa między ludźmi: jeden człowiek z drugim jest we właściwych, poprawnych kontaktach, zachowują się uczciwie, jeden drugiego nie obraża, nie poniża, wszystko między nimi dzieje się poprawnie, żyją obok siebie. Nigdy nie złoścą się nawzajem, ale i nie cieszą prawdziwie na swój widok, po prostu przechodzą przez życie, niczym dwie równoległe linie, gdzieś w dal, w nieskończoność. Takie przestrzeganie zasad współżycia i praw nie stanowi jeszcze o "ludzkim", chrześcijańskim stosunku do innego człowieka.

Można to zdefiniować tak: grzech – to np. niegodny z punktu widzenia chrześcijanina stosunek do bliźniego, czyli do jakiegoś człowieka, z którymi mnie coś łączy, z którym jestem związany. Bo oznacza to jednocześnie moje odsunięcie się od Boga, moje wewnętrzne rozbitcie i poplątanie. W takim pojmowaniu grzech nie zawiera się jedynie w tych czy innych słowach czy zachowaniach. One go oczywiście wyrażają, lecz podsta-

wę grzechu stanowi wyobcowanie, oddzielenie od Boga od otaczających mnie ludzi i wewnętrzne rozbitcie.

Apostoł Paweł mówi: *Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego co dobre, ale wykonać – nie* (Rzym 7: 18).

W granicach tego rozdwojenia mieści się jeszcze wiele innych kwestii: rozdźwięk między umysłem i sercem, rozdźwięk między sercem i wolą, rozdźwięk między sumieniem i ciałem. Jesteśmy nieustannie w stanie wewnętrznego osłabienia, rozdrobnienia. To osłabienie powinno być uleczone, a rosyjskie słowo *iscelenije* oznacza złożenie w całość, a więc co jest rozdrobione, rozbite należy zebrać w całość.

Na pewno zauważyliście, jak w Ewangelii często mówi się o zbawieniu, o *iscelenii*. Uzdrawienie chorych, których przyprowadzają do Chrystusa – nie jest zwykłym ozdrowieniem cielesnym. Ozdrowieni przez Chrystusa Zbawiciela wchodzą w zupełnie inne relacje z Nim, i przez Niego – z Bogiem. Życie, które było oderwane od Boga, teraz na nowo zostaje jakby w Nim – zakorzenione. Tak więc potrzebujemy wewnętrznego *scalenia*, które czasami przychodzi nagle, a czasami stopniowo i z trudem.

Dlatego gdy mówimy o spowiedzi, powinniśmy przypomnieć sobie: nie tylko co powiedzieliśmy, ale i co wtedy odczuliśmy, co pomyśleliśmy lub czego życzyliśmy komuś (a czego życzyć zdecydowanie nie należało).

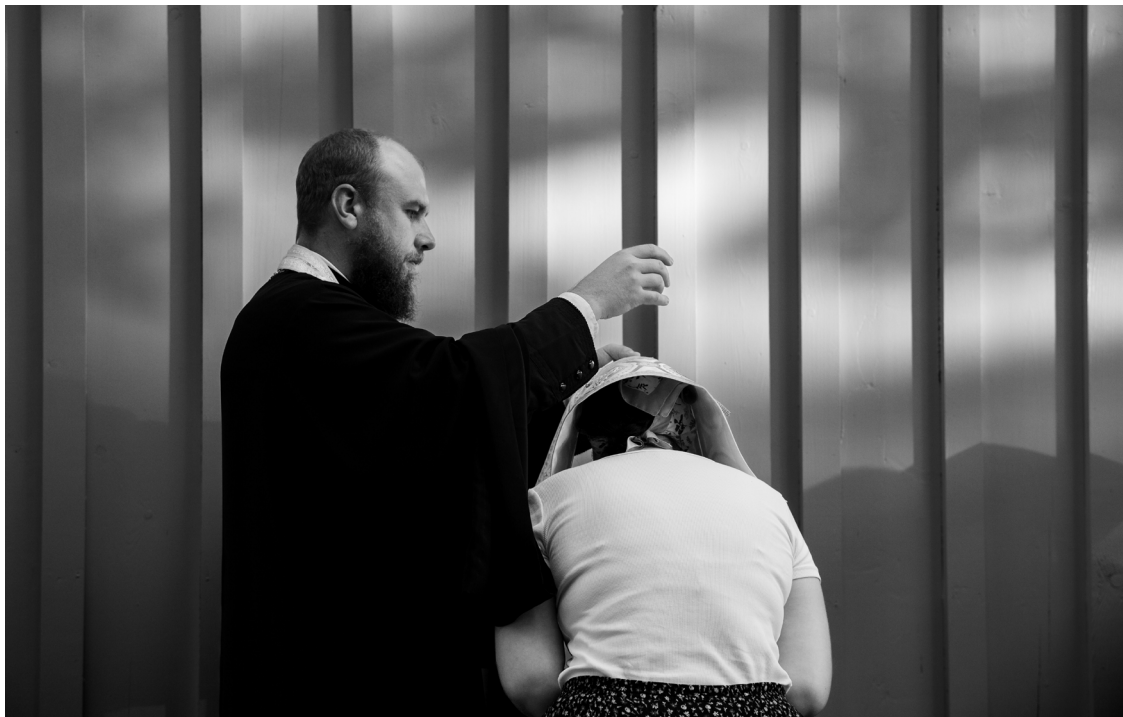
Drugie pytanie, które stawiamy, to kwestia, którą zajmujemy się jeszcze rzadziej. Czy pytamy siebie samych: na ile mój grzech mnie wewnętrznie osłabił? Na ile to mnie oddzieliło od moich bliskich i od samego Boga, uczyniło obcym w stosunku do innego człowieka?

I trzecie zagadnienie: zawsze mówimy o spowiedzi jak o czymś prywatnym: idę i spowiadam się przed duchownym. Dotyczy to tylko mnie, nikogo innego.

To zrozumiałe, że w samym akcie spowiedzi nie uczestniczy żaden inny człowiek, ma styczności z nikim innym, a duchowny nie ma prawa ujawnić tego, co usłyszał w czasie spowiedzi.

Wiemy, że w początkach chrześcijaństwa nie było miejsca na prywatną spowiedź. Wyznawano grzechy przed apostołami czy duchownymi, w obecności tej Wspólnoty, do której należeli. A to dlatego, że grzechem jednego człowieka rozбивa się jedność całej Wspólnoty i cała Wspólnota zostaje osłabiona.

Uznawano wówczas trzy podstawowe grzechy, których popełnianie uznawano za niegodne chrześcijanina. Pierwsze, oczywiście: wyrzeknięcie się Chrystusa i Boga. Człowiek, który wyrzekł się publicznie lub nawet



Fot. Łukasz Troc, Saki, Przemienienie Pańskie 2023 r.

wewnątrz Boga czy Chrystusa (nie w momencie postradania zmysłów, a świadomie) przestaje być chrześcijaninem. Jeśli zapragnął wrócić potem do Cerkwi, powinien przed wszystkimi ujawnić swój grzech i ukorzyć się, a w przyszłości być wiernym.

Drugi grzech, który wymagał jawnej spowiedzi (nawet jeżeli nie był on znany ogółowi) to zabójstwo, które postrzegano jako radykalne wyrzeczenie się prawa miłości.

Trzeci grzech to cudzołóstwo, którego istota zawiera się w tym, że burzy istniejącą miłość między dwojgiem ludzi.

Wszystkie te przewinienia są grzechami przeciw miłości: miłości do Boga (umiłowanego się nie wyrzekasz), miłości do człowieka (umiłowanego nie zabijesz), i miłości małżeńskiej, która powinna być chroniona miłością każdego z małżonków.

Gdy jakaś choroba ogarnia człowieka – choruje choruje całe jego ciało, jeżeli jeden członek ciała Chrystusowego jest zarażony nieuleczalnie to nieuleczalnie choruje całe ciało Wspólnoty.

We wczesnych wiekach Cerkwi rozumiano to doskonale. Dlatego wszyscy, którzy należeli do wspólnoty Cerkwi jednocześnie byli odrzucani przez otaczający ich świat pogański, prześladowani, znienawidzeni i świadomi, że gdy ich odkryją – osądzą na śmierć.

Każdy stojący w modlitewnej Wspólnocie człowiek – był mu najbliższy: bliższy niż ojciec, niż matka, bliższy niż brat, siostra, żona, mąż czy naręczony. Najbliższy dlatego, że jednoczył ich Chrystus, dla którego gotowi byli żyć, ale i umierać. Dlatego jawna spowiedź była tak ważna.

Gdy Cerkiew została już uznana, przyjmowała napływ licznej rzeszy narodu, która by nie napłynęła w czasach,

gdy było to niebezpieczne. Cerkiewna wspólnota jakby rozrzedziła się i było już niemożliwe stanąć przed wspólnotą i powiedzieć: *Bracia moi i siostry oto czym zgrzeszyłem przed Bogiem...* – dlatego, że zamiast go przyjąć z miłością, otworzyć mu serce i łączyć się z nim

w cierpieniu i we łzach, większa część społeczności, która nazywała siebie chrześcijańską i była chrześcijańską już inaczej, nie była gotowa złożyć swojego życia za bliźniego, towarzysza ze Wspólnoty.

Można to powiedzieć i o naszej Wspólnocie, i o każdej innej współczesnej Wspólnocie. Jeśliby ktokolwiek z nas wyszedł rano przed św. Liturgią na solei i powiedział: *jestem zawodowym złodziejem kieszonkowym* czy myślicie, że wszyscy otworzyli by przed nim ramiona? Może raczej pierwszym ruchem większości nie byłoby sprawdzenie czy nie został im skradziony portfel...

Gdy we wczesnych stuleciach Cerkwi nastąpiła ta właśnie zmiana, wprowadzono tę formę spowiedzi, którą znamy: człowiek przychodzi, i w sekrecie, szepcem mówi spowiednikowi to, co należałoby powiedzieć całej Wspólnocie, aby otrzymać jej modlitwy, jej podtrzymanie, jej miłość, by powtórne włączyć się do niej z czystym sercem.

Kapłan jest nie tylko spowiednikiem, ale i swoistym reprezentantem tej idealnej Wspólnoty – która już nie istnieje. A ta prywatna spowiedź, którą znamy, daje nam fałszywe pojęcie o spowiedzi jako o prywatnej tajemnicy, jak o czymś co dzieje się tylko między Bogiem i mną, a także – może nawet częściej – między mną a spowiednikiem.

Gdy w istocie ogólnocerkiewna tajemnica jest uleczeniem jednego z chorych członków Cerkwi, aby ten członek ożył i całe ciało Wspólnoty zostało uleczone. Bardzo ważne jest aby pamiętać: spowiedź nie jest prywatną tajemnicą, ale działaniem ogólnocerkiewnym.

Gdy ty upadasz ranisz ciało Chrystusowe (Wspólnotę) i ludzi, którzy nawet nie wiedzą o twoich grzechach, niosą ich ciężar.

Tłum. H.I.

Metr. Antoni Surożski, O spowiedzi, wyd. Terirem, 2023

Rozdział "Trzy śmierci", cz. II

fragment książki "Ojciec Arseniusz"

Choć był już prawie trupem, okazywał ogromną siłę fizyczną. Widząc jego cierpienia, zaczęłam się modlić za niego, a pewnego razu stojąc za zastonką, zrobiłam z prześcieradła, oddzielającą go od łóżka innego umierającego, słysząc przekleństwa i krzyki, nieświadomie przeżegnałam go trzykrotnie. Jak on wtedy zaczął bluźnić i krzyczeć: *Zabierzcie ją!* – to o mnie – *Won! Won! Ona mi przeszkadza, męczy mnie. Zabierzcie ją.*

Nie mógł zobaczyć gdy go przeżegnałam. Zrobiłam to ponownie, ale przestraszyłam się, przeraziłam krzyku, bluźnierstw i przekleństw. Uciekałam, bo było mi strasznie – od tej ciemnej siły, która była w tym człowieku. Słaby, wyczerpany, a w takim momencie rwał bandaż i sznurki, którymi był przywiązany do łóżka i rzucił fajansowym kubkiem w drzwi, przebijając je na wylot. Nie dopuszczał mnie do siebie na zmianę opatrunków, a jeśli czuł, lub widział, że idę korytarzem, niewyobrażalnie przeklinał i bluźnił. Pielęgniarki i sanitariuszki bały się go i nie lubiły.

Kiedyś miałam dyżur w szpitalu i nocą zawołała mnie przestraszona młoda lekarka Tatiana Timofiejewna, zwana przez nas Tanieczka, która miała wtedy dyżur w drugim oddziale. *Ludmiła Sirgiejewna!* – mówiła mi z pośpiechem – *podpułkownik szaleje w piątej sali, nic nie mogę zrobić. Proszę pomóc!* Pobiełam do budynku, weszłam na piętro. Z piątej sali dobiegał niewyobrażalny krzyk, ryk i przekleństwa. Chorzy w innych salach denerwowali się, pielęgniarki i sanitariusze stali na korytarzu. Tanieczka na przemian wbiegała i wybiegała z sali. Weszłam, podpułkownik szamotał się na łóżku, jakby dostał epilepsji. Bandaże przesączały się krwią, sznurki mocujące go do łóżka – częściowo były zerwane, a w oczach podeszłych krwią, płonęła niehumanitarna złość i nienawiść. Zobaczywszy, że weszłam, skierował całą swoją zjadłość na mnie i zaryczał: *Krzyż jest na niej, krzyż, ja to wiem* – i popłynęły przekleństwa i bluźnierstwa – *ja księży i takich jak ty, wielu wziąłem w swoje rozliczenie, szkoda, że nie trafiłem na ciebie wcześniej!*

Tania przez łzy mówiła: *Ja się go boję, Ludmiło Sirgiejewna! On jest cały jakiś wewnętrznie czarny, zły. Wielu widziałam z pomieszzanymi zmysłami i umierających, ale takiego – nigdy. Skąd taka złość, jak pomóc?* W tym rzecz, jak pomóc? Pielęgniarki i sanitariusze stojący na korytarzu rozmawiali i uspokajali chorych. Poprosiłam, aby przywiązać chorego do łóżka, zmienić mu opatrunek i podać lekarstwo uspokajające. Zdecydowałam się z nim zostać. Było strasznie. Podpułkownik, tak jak i wcześniej obrażał mnie i krzyczał

na całe piętro. Siadłam na taborecie koło jego łóżka i zaczęłam się wewnętrznie modlić, powtarzając po każdej modlitwie: *Panie Jezu Chryste, Synu Boży! Siłą Czcigodnego i Życiodajnego Krzyża Twego zbaw i uchron mnie i uspokój sługę Twego Grigorija.* Tak miał na imię podpułkownik.

Ciężko było się modlić, zmuszałam się, skupiałam, starałam się całą sobą kierować z modlitwą do Boga. Podpułkownik nie ucichał – przeklinał i obrażał. Minęło ze dwadzieścia minut, straciłam siły, z twarzy od wysiłku spływał mi pot, ale jednocześnie minął strach. Wstałam, podeszłam do podpułkownika i trzykrotnie przeżegnałam go dużym znakiem krzyża. Początkowo zaryczał jak zwierzę, ale przy drugim żegnaniu zaczął ucichać, a przy trzecim zamilkł. Jego twarz nabrała spokojnego wyrazu, oczy zamknęły się i wydawało się, że zasnął. Dwadzieścia minut modlitwy przy postaniu człowieka opętanego złym duchem, na tyle odebrało mi siły, że wyszłam na korytarz ledwo trzymając się na nogach. Tatiana Timofiejewna pytała: *Co z nim?* Czy mogłam jej powiedzieć, że ciemne siły opanowały jego duszę? Gdzieś po trzech dniach podpułkownik zmarł. Opowiadali mi, że jego śmierć była straszna i skonał w męczarniach. Kiedy przyjeśliśmy go do szpitala, myśleliśmy, że przeżyje nie dłużej niż trzy dni, a on przeżył prawie trzy tygodnie. Ziemskie życie i jego grzechy nie pozawalały mu na odejście. Sanitariuszki mówiły: *Nieczysta siła go nie opuszcza, związał się z nią i teraz męczy go. Wziął dużo grzechów na swą duszę.*

Trzecia śmierć w szpitalu, też mnie poraziła.

Umierał major lat około pięćdziesięciu pięciu. Wiedział, że umrze. Gangrena obu nóg, amputacja za amputacją, lekarze wyczerpali wszystkie możliwe środki, a gangrena ogarniała go coraz dalej. Pięć dni przed śmiercią wywieźli go do izolátky, a dwa dni przed śmiercią zawołał mnie do siebie. *Ludmiło Sirgiejewna, potrzebuję pani pomocy. Od dawna się pani przypatruję, jest pani wierząca?* – ja twierdząco kiwnęłam głową – *Proszę się nie dziwić, że poznałem pani wiarę, jestem stary – i widzę ludzi. Dawno, dawno temu chodziłem do cerkwi, ale potem odszedłem, jakoś wszystko się zapomniało, a Bóg przecież jest. Chcę poprosić Go o wybaczenie. Umrę, proszę zaocznie poprosić o nabożeństwo pogrzebowe, a dziś wieczorem poproszę o święconą wodę i cząstkę prosfory. Może pani i teraz ma ją przy sobie?* – *Tak, mam* – odpowiedziałam i po chwili wyjęłam ze swojej torebki kawałeczki, dosłownie okruszki prosfory i maleńki flakonik po lekarstwach, w którym zawsze miałam wodę święconą. To był mój skarb, który starannie chroniłam i zawsze



Scena w szpitalu polowym, fotografia z czasów II wojny światowej

miałam przy sobie w czasie wojny. *Chciałbym się wyświadczyć z grzechów, ale jak?* – szeptał chory – *Opowiem pani, a pani – jak Bóg da – opowie duchownemu w moim imieniu. Możemy tak zrobić?*

Ja nie wiedziałam, czy tak można, ale potwierdzając – kiwnęłam głową. Major leżał przede mną z amputowanymi nogami powyżej kolan, z zaostrozonymi liniami twarzy, wyschnięty, całkowicie szary. W ostatnich dniach pojawiały się takie bóle, że tracił przytomność, ale on nie krzychał, nie jęczał, tylko silnie zaciskał bezkrawe usta, w tych momentach, kiedy świadomość go jeszcze nie opuszczała.

Ledwie słyszalnie, czasami milknąc od bólu, zaczął opowiadać. Mówił około trzech godzin, z długimi przerwami, bez oszczędzania i ukrywania tego co mu leżało na sumieniu. Potem zamilkł na minut dziesięć i powiedział: *Wszystko, wszystko bez skrywania powiedziałem, Ludmiło Siergiejewna. Męczyło mnie to. Teraz moja przeszłość jest w pani rękach, a mi zrobiło się źle. Proszę dajcie!* – I zjadł ostrożnie kawałeczki prosfory, wypił z łyżki wodę święconą, powoli trzykrotnie się przeżegnał. *Dzięki Bogu! Umrę po ludzku. Proszę w cerkwi poprosić o nabożeństwo pogrzebowe za Daszę, Fiedię i... i stracił przytomność.* Następnego dnia nie odzyskawszy świadomości zmarł.

W 1946 roku po demobilizacji, przekazałam ojcu Piotrowi spowiedź majora, który miał na imię Mikołaj,

a w 1958 roku – ojcu Arseniuszowi.

Ojciec Arseniusz wysłuchawszy, powiedział: *Głęboka, wnikliwa spowiedź wewnętrznie wielkiego człowieka! Niech przyjmie go Pan do Królowa Swego! Proszę wspominać w swoich modlitwach Mikołaja, Darię i Fiodora, a ja na Proskomidii będę zawsze ich wspominał.* – i przeczytał dla Mikołaja, tak jak dla spowiadającego się, modlitwę rozgrzeszającą.

Wspominając widziane przeze mnie te trzy śmierci zupełnie różnych ludzi, wyraźnie wtedy odczuwałam ogromny wpływ siły Bożej. To wzmacniało moją wiarę, wzbudzało zaufanie, dawało możliwość żyć i pojmować Bożą wolę.

Śmierć żołnierza Aleksieja pokazała bezgraniczność ludzkiej wiary, jej siłę, dążenie i miłość do Boga. Jawne przejawy ciemnych sił przy śmierci podpułkownika Gregorija dawały możliwość zobaczenia tego, o czym nigdy nie można zapominać i z czym należy nieprzerwanie walczyć modlitwą do Boga i Matki Bożej, lub mówiąc współczesnym językiem – należy być ciągle duchowo czujnym.

Śmierć majora Mikołaja, człowieka, który w ostatniej minucie przyszedł do Boga, pokazała mi wtedy jakie mogą być drogi ludzkie i dała możliwość usłyszeć spowiedź prawdziwą, nie oszczędzającą siebie. Dopiero wtedy naocznie zobaczyłam, co to jest spowiedź pełna, spowiedź duszy ludzkiej.



Relikwie Czcigodnego i Życiodajnego Krzyża Pańskiego w Polsce

Z błogosławieństwa Jego Eminencji Sawy, Metropolity Warszawskiego i całej Polski w 100-lecie Autokefalii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego przybyły z Włoch Relikwie Czcigodnego i Życiodajnego Krzyża Pańskiego. W naszej Parafii mogliśmy pokłonić się Relikwiom w dniach 26 – 29 września br., w tym, w czasie Święta Podwyższenia Krzyża Pańskiego.

Znaczenie przybycia relikwii Życiodajnego Krzyża Pańskiego do naszej Parafii

Oddawanie czci Świętemu Krzyżowi w prawosławnej tradycji ma wielowiekowy fundament teologiczny. W listach ap. Pawła wielokrotnie wspomniany jest krzyż. Głoszenie Królestwa Bożego, nauczanie przez Chrystusa apostoł nazywa słowem o krzyżu, które głupstwem jest dla tych, którzy idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy postępujemy zbawienia (1 Kor 1,18). Apostoł Paweł mówi o zgorszeniu krzyża (Gal 5,11), o prześladowaniu z powodu Krzyża Chrystusowego (Gal 6,12), o wrogach Krzyża Chrystusa (Flp 3,18).

W dzisiejszych czasach, chrześcijanie zobowiązani są bronić znaku swego zbawienia oraz z dumą nosić go na piersi. W chwilach zwątpienia i próby, radości i dziękczynienia, przychodzimy do świątyni wyznając wiarę w Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Oddajemy część św. Krzyżowi, znakowi zwycięstwa Bożego nad śmiercią, piekłem i szatanem.

Świadczymy światu i przyszłym pokoleniom, że moc Krzyża jest niezniszczalna oraz nieprzemijająca: chociaż człowiek nie może pojąć sensu cierpienia, które spotyka go w życiu, nie może logicznie wszystkiego wytłumaczyć,



nie może ujrzyć w wielu momentach choćby pozoru sprawiedliwości, każde cierpienie ma głęboki sens.



Fot. Łukasz Troc

Monaster świętych Jana i Jerzego Chozewitów na pustyni Wadi

Do Monasteru można dostać się tylko pieszo. To dobrze, bo czas ten (ok. pół godziny rzeńskiego marszu) jest potrzebny, aby „dostroić” się do miejsca, do którego zmierzamy. Uprzymiśnić sobie, że idziemy drogą, którą wielokrotnie przemierzał sam nasz Zbawiciel, ze swymi uczniami, idąc z Jerycha do Jerozolimy, lub w odwrotnym kierunku (patrz: Mt 20:17-18 i Łk:19:2).

Nieopodal stąd miała też miejsce historia opowiedziana przez Jezusa apostołom, a która jest jedną z najbardziej znanych opowieści biblijnych: *Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie* (Łk 10:25-37).

Niewiele jest miejsc, gdzie prawosławna modlitwa nie milknie od szesnastu stuleci, a pierwsze wspomnienia o tym dotyczą lat 420-430, kiedy to na niedostępnym urwisku wąwozu Wadi osiedliło się pięciu syryjskich mnichów – anachoretów. Już pięćdziesiąt lat później działał tu monaster, a w VI wieku był już znany, gdy kierował nim św. Jan Chozewita (termin Chozewita – oznacza mieszkańca wąwozu Chozwiwa). Jan przybył ok. 480 roku z Egiptu i zamieszkał w keliach Chozwiwy. Żyjący w okolicznych pieczarach pustelnicy zaczęli przybywać w to miejsce na sobotnie, niedzielne i świąteczne modlitwy i nabożeństwa. Kolejnym świętym ascetą, który zamieszkał w tym miejscu był błogosławiony Jerzy Chozewita, który urodził się w VI wieku na Cyprze w świątobliwej chrześcijańskiej rodzinie. Po śmierci rodziców wyruszył do monasteru w Ziemi Świętej aby zostać mnichem, ale z uwagi na młody wiek nie został przyjęty do Ławry Kałamon, więc osiedlił się w jednej z pieczar Chozwiwy. Wykazywał się wyjątkową pokorą, miłosierdziem i zamknięciem do ubóstwa, a także miłością do wszelkiego stworzenia – flory i fauny (np. modlił się za palmę, która nie owocowała, a która po modłach świętego, w następnym roku – zaowocowała i odtąd miała już owoce – co roku).

W czasie gdy Persowie najechali Palestynę (614 rok) wielu mnichów zabito lub uprowadzono, ale św. Jerzy pozostał żywy (napastnicy nie uprowadzili go z uwagi na jego wyniszczony ascezą wygląd – nie miał dla nich wartości jako niewolnik do sprzedania). Św. Jerzy zmarł w 625 roku.

W pierwszych wiekach kształtowania się monastycyzmu wśród egipskich i palestyńskich pustelników istniała pewna tradycja: spotykali się w ostatni dzień tygodnia Seropustnego na wspólną modlitwę, prze-



baczenie win i przyjęcie błogosławieństwa, po czym rozchodzili się w głąb pustyni, by tam prowadzić indywidualną ascezę w czasie Wielkiego Postu. Spotykali się razem ponownie dopiero przed Niedzielą Palmową.

Miejsce jest wyjątkowo niegościnne: daleko od siedzib ludzkich, w wąwozie o wysokich stromych kamiennych ścianach, którego dnem płynie przez część roku strumień. Eremita przez wieki drążyli w skale wąskie półki, do których mocowali – niczym jaskółki – swe schronienia. Z czasem skalne półki pogłębiono na tyle, by można było umieścić na nich wąskie drewniane *kelie*.

Miejsca modlitwy, skalne cerkwie wydrążono zaś w jaskiniach. Zabudowania monasterskie mieszczą się na kilku skalnych półkach, a miejsca odosobnienia mnichów mieszczą się też, jak przed wiekami, na drewnianych rusztowaniach, skąd słupnicy spuszczały tylko koszyki na chleb i wodę. Na najwyższych skałach całej okolicy wokół Mona-

steru ustawione są (w 1967 r.) czarne metalowe krzyże oznaczające terytorium monasteru, które też wskazują pielgrzymom drogę do świętego miejsca.

Monaster był ławrą i od początku swej obecności, był poświęcony Bogurodzicy, potocznie jednak – z uwagi na część oddawaną św. Janowi i Jerzemu – nazywany jest Monasterem Chozewitów. Monaster został odbudowany w drugiej połowie XIX wieku. Co pozostało z pierwszych wieków jego działania?

W cerkwi świętych Jana i Jerzego zachowała się mozaikowa posadzka datowana na VI wiek. W świątyni przechowywany jest relikwiarz z czaszkami czternastu mnichów, zabitych przez Persów w 614, a w skalnej niszy znajduje się grób św. Jerzego.

Narteks (kryty przedsionek przy frontowej ścianie świątyni) łączy tę cerkiew z główną świątynią monasteru – pod opieką Przenajświętszej Bogurodzicy.

Współcześnie monaster zamieszkują greccy mnisi Prawosławnego Patriarchatu Jerozolimskiego, którzy nie tylko dbają o spuściznę swych poprzedników, ale są jakby żywą lampadą, zapaloną tu modlitewnie przed wiekami. *zdjęcia H.I.*



#KALENDARIUM

opr. M.W.

01.10.2024 o godz. 6.25 w TVP 2 reportaży – Z historii Prawosławia w Polsce. Sawa Sowietow. Jest to historia arcybiskupa – pierwszego w historii polskiego prawosławia biskupa polowego – generała brygady;

01.10.2024 o godz. 17.30 w Centrum Kultury Prawosławnej rozpoczynają się bezpłatne zajęcia z nauki języka cerkiewnoślawiańskiego, przeznaczone dla wszystkich (początkujących i średniozaawansowanych (dla nich – o godz. 19.00). Zajęcia prowadzi Ihumen dr Pantalejmon (Karczewski);

08.10.2024. Inauguracja wykładów w ramach Akademii Ikony 2024/25. Temat tego sezonu wykładów: Ikona – Piękno zanurzone w tajemnicy. Pierwszy wykład – Piękno Boga, piękno człowieka, ks. dr Andrzej Persidok. Spotkania odbywają się w godz. 18.00-20.30. w Kościele Środowisk Twórczych w Warszawie, pl.Teatralny 17;

13.10.2024 o godz. 8.00 w TVP Kultura transmisja św. Liturgii z cerkwi Św. Michała Archanioła w Nosowie;

17.10.2024 o godz. 11.15 w TVP 2 magazyn „Wspólny dom” – rozmowa o ekologii z udziałem ks. Włodzimierza Misijuka;

20.10.2024 o godz. 8.30 w TVP Historia – Z historii Prawosławia w Polsce. W dobie Sejmu Wielkiego;

25.10.2024 – wykład: Ikonografia Narodzenia Chrystusa, w środowisku Droga Ikony wygłosi Igor Wieremiejuk, absolwent Policealnego Studium Ikonograficznego w Białym Podlaskim. Kaplica św. Judy Tadeusza w Domu Parafialnym przy parafii Św. Szczepana w Warszawie, ul. Św. Szczepana 1;

27.10.2024 o godz. 8.30 w TVP Historia – Z historii Prawosławia w Polsce. Pod zaborem;

W każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”; powtórki – we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;

Polecamy:

– stronę internetową – Polskie prawosławie w mediach;

– radio internetowe:

z Białegostoku – Radio Orthodoxy – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxy.pl);

z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online);

Cerkiew Św. Aleksego w Tworkach



Arcybiskupa Hieronima Egzemplarskiego nasi parafianie znają jako fundatora cerkwi św. Jana Klimaka na Woli. Ale władca ufundował niejedną cerkiew. Zagłębiamy dziś do dawnej cerkwi św. Aleksego (obecnie: kościół katolicki) położonej na terenie dawnego tzw. Szpitala Psychiatrycznego w Tworkach, teraz dzielnicy Pruszkowa.

Na przełomie XIX i XX wieku w Warszawie wiele się dzieje. Powstaje nowoczesna kanalizacja miasta (zasługa pochowanego na wolskim cmentarzu prawosławnym prezydenta miasta Sokratesa Starynkiewicza), pierwsze elektrownie dostarczają prąd do ulicznych latarni, urzędów, szpitali i domów. Ale nowoczesność to nie tylko zdobycze techniki. Zmienia się także sposób myślenia o właściwym sposobie traktowania osób chorych psychicznie. Do (niechlubnej) przeszłości przechodzą miejsca, gdzie trzymano cierpiących w klatkach. W roku 1891 powstaje w podwarszawskich Tworkach pierwszy w Rosji i w tej części Europy nowoczesny szpital pawilonowy. W przewodniku opisującym szpital w 1904 roku czytamy: *Budowle szpitalne wraz z przyległym lasiem zajmują 135 morgów przestrzeni. Składają się z kilkunastu oddzielnych budowli, kaplicy, budynku maszynowego, kuchni, pralni, suszarni i mieszkań dla administracji i służby. Za lasiem znajdują się pawilony dla nieuleczalnie chorych. Zakład cały oświetlony elektrycznie.* Na rozległym terenie w wielu budynkach mieszczą się sale chorych, jest budynek administracji, gospodarczy z imponującą wieżą ciśnień i kaplica katolicka. W 1904 roku na terenie szpitala powstaje też cerkiew

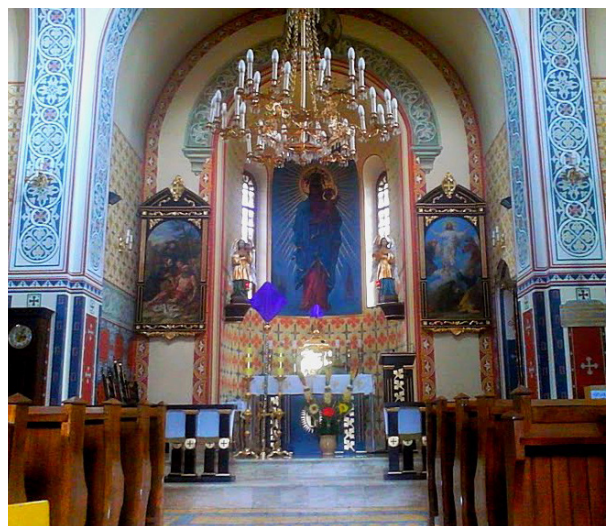


prawosławna, w której pociechę duchową znajdują pracownicy szpitala i chorzy. Nie jest duża, ale jej smukła sylwetka na początku XX wieku była dobrze widoczna, nawet ze sporej odległości. Dziś zastępują ją wysokie drzewa. Przejeżdżając kolejką WKD, zwłaszcza jesienią i zimą, można ją dostrzec. Wyróżnia się spośród prawosławnych świątyń budowanych nieco wcześniej w aglomeracji warszawskiej, w stylu rostowskim (należy do nich cerkiew wolska). Zbudowano ją w modnym wówczas stylu nawiązującym do budowli średniowiecznych w Armenii. (którego cechy charakterystyczne to: budowanie na planie krzyża ormiańskiego, z wieloboczną kopułą na przecięciu ramion, ze stożkowatymi chełmami wież i licznymi geometrycznymi zdobieniami). Autorem projektu bryły i elewacji jest Piotr Fedders, który był „prawą ręką” Lontija Benoisa, twórcy – zburzo-

nego później – warszawskiego Soboru św. Aleksandra Newskiego i współautorem cerkwi Błogosławionego Martyniana przy ul. Szwoleżerów (obecnie własność Polskiego Kościoła Narodowego). Cerkiew w Tworkach nie została przebudowana, usunięto tylko kopulaste zwieńczenia smukłych chełmów wież. Zainteresowani tym, jak świątynia wyglądała oryginalnie mogą obejrzeć zdjęcia cerkwi w Lisinie (Rosja) – jest bardzo podobna.

W tym czasie, gdy powstała tworkowska cerkiew, car Mikołaj II i caryca Aleksandra Fiodorowna cieszyli

się z narodzin syna, następcy tronu – Aleksego. Nowa świątynia – dla uczczenia tego faktu – zostaje poświęcona więc św. Aleksemu, Metropolicie Moskiewskiemu. W czasach bieżącej wywieziono całe wyposażenie cerkwi, ale ślad jej dawnej świetności widać do tej pory w wystroju malarskim. Zachowały się geometryczne ornamenty charakterystyczne dla sztuki dekorowania przełomu wieku XIX i XX i postaci czterech Ewangelistów w pendentywach kopuły. Dawną cerkiew w Tworkach można obejrzeć w godzinach otwarcia kościoła, zajrzeć i podumać nad przeszłością.



Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00; pt. od 9:00 – 13:00
tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312
ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk,
proboszcz Parafii

redakcja: Helena Imszenik, Doro-
ta Maj, Jan Malinowski, Jarosław
Panasiuk, Łukasz Troc, Mateusz
Waszczuk, Maria Wysocka



**OPIEKA I PIELĘGNACJA
NAGROBKÓW**

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – październik 2024

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

02.10 Środa	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów Parafii. Akatyst do Najświętszej Bogurodzicy ku czci Jej cudownej ikony „Nieupiwajemaja Czasza”.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.10 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
06.10 Niedziela	Niedziela XV po Pięćdziesiątnicy. Poczęcie św. Jana Chrzciciela. Święta Liturgia. Inauguracja spotkań Studentów w Roku Akademickim 2024/25.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
08.10 Wtorek	Św. Sergiusza z Radoneża. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
09.10 Środa	Zaśnięcie Apostoła i Ewangelisty Jana Teologa. Święta Liturgia. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
11.10 Piątek	Spotkanie Relikwii – Fragment Szaty Bogurodzicy. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 22⁰⁰
12.10 Sobota	Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
13.10 Niedziela	Niedziela XVI po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. Wigilia święta Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰ godz. 17⁰⁰
14.10 Poniedziałek	Święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Św. Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
16.10 Środa	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów Parafii. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
19.10 Sobota	Apostoła Tomasza. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
20.10 Niedziela	Niedziela XVII po Pięćdziesiątnicy. Krasnostockiej ikony Matki Bożej. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
22.10 Wtorek	Apostoła Jakuba Alfeusza. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
23.10 Środa	Wszystkich Świętych Ziemi Wołyńskiej. Święta Liturgia. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
24.10 Czwartek	Wszystkich Świętych Starców z Optyny. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
26.10 Sobota	Iworskiej Ikony Matki Bożej. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
27.10 Niedziela	Niedziela XVIII po Pięćdziesiątnicy. Świętych Ojców VII Soboru Powszechnego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
30.10 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego Martysza.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
31.10 Czwartek	Apostoła i Ewangelisty Łukasza. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰